

## MAŁGORZATA BIELECKA-HOŁDA

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, opozycja w PRL, Zbigniew Hołda, Zdzisław Dywan

### Działalność w podziemiu

Naprawdę na początku to nie było takie oczywiste, że to musi być jeden związek. To znaczy w ogóle to nikt nie miał wątpliwości, ale niekoniecznie, że [ma być] „Solidarność” to się tak ważyło. Był też jakiś pomysł na Związek Zawodowy Pracowników Nauki, przyjeżdżali tu jacyś ludzie z Warszawy. Pamiętam, Paweł Drwal tak biegał i agitował. On bardzo szybko potem umarł, był zresztą moim rówieśnikiem, miał chyba trzydzieści lat jak umarł. No, ale potem szybko decyzje zostały podjęte. Ale w ogóle nie było pomysłu, że można się w to nie włączyć. Zbyszek się włączył natychmiast, bo przecież on jest prawnikiem, więc oni jeździli, doradzali. A ja siedziałam z dziećmi. To, że u nas w domu odbywały się te wszystkie spotkania i tak dalej, to też w dużej części dlatego, że mi bardzo na tym zależało, bo wiedziałam, że jakby to było gdzieś indziej, to ja nie będę miała do tego [dostępu], bo ktoś z tymi dziećmi musiał zostać. A pamiętam, byliśmy na wakacjach w Kazimierzu w '2 chyba roku, kiedy się zaczął ten Teatr Domowy –Ewa Dałkowska, Emilian Kamiński i jeszcze jeden aktor, którego nazwiska nie pamiętam. Oni byli bardzo związani z rodziną Mieronowskich tutaj w Lublinie, dlatego że Dałkowska była żoną brata stryjecznego tych Mieronowskich. Pamiętam, że oni przyjechali z takim spektaklem, który był pokazywany w Kazimierzu dwa razy. Raz Zbyszek poszedł, ja siedziałam z dziećmi, a drugi raz ja mogłam sobie pójść na to. I to było gdzieś na dworze. Myśmy byli na Albrechtówce w domu uniwersyteckim. Gdzieś niedaleko Siła-Nowicki miał dom i to gdzieś tam się odbywało. A jak ja byłam, to to się działo w takim domu przy rynku w Kazimierzu, gdzie się jakoś strasznie długo szło po schodach. Mi się wydawało, że to jest w ogóle chyba jakiś wieżowiec, bo się szło i szło i tu jeszcze schody, i tu jeszcze schody. To to nie było jakieś wybitne. Przecież nie dlatego się to oglądało z otwartą gębą i z wypiekami, tylko dlatego, że to było takie strasznie antypaństwowe i tak im dokładaliśmy. I ja pamiętam, że dostałam wtedy chyba od Leszka Wiśniewskiego, który był w wojsku, takie rysunki jakieś zupełnie koszarne, takie satyryczne niby, robione właśnie dla żołnierzy. No zupełnie coś koszarne,

strasznie żałuję teraz, bo ja to pożyczyłam i oczywiście nigdy to do mnie nie wróciło. A teraz to by był fajny taki dokument epoki, na przykład: „Regan –morderca polskich kur”i tak dalej, tego typu rzeczy. W każdym razie oni z tego jakąś sobie robili scenografię, no więc to się przydało. A nie było kserografów i zresztą z kserografami to było śmiesznie. Zdzisław Dywan, który na KUL-u pracował, jak chciał sobie zrobić ksero jakichś książek matematycznych, to mi je przynosił. Ja je u nas odbijałam, u nas to robiłam na UMCS-ie, ponieważ tam się tak rektor Krąpiec wystraszył tych spotkań i, nie wiem, chyba jakieś miał układy, że zabronił korzystania z kserografu uczonym. I Zdzicho nie mógł swoich matematycznych książek odbić. A spotkania przecież nie były nie były robione na kserografach na uczelni, tylko zupełnie gdzie indziej, czyli wszystko było dobrze.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-01-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"